

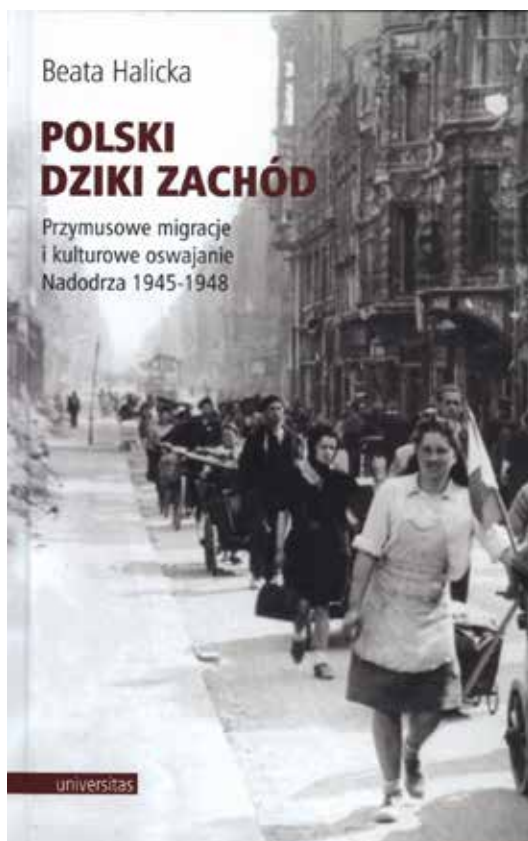
Recenzje

DEKONSTRUKCJA NADODRZA - NOWA OPOWIEŚĆ O POCZĄTKU

MAŁGORZATA MIKOŁAJCZAK¹
(Uniwersytet Zielonogórski)

BEATA HALICKA. *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*. Przeł. Aleksandra Łuczak. Kraków: Universitas, 2015. 436 S. + 4 il.

Trudno ustalić, kto pierwszy posłużył się hasłem „Polski Dzik Zachód”, które współbrzmiało z konwencją westernową filmów, takich jak *Prawo i pięść* czy *Wilcze echa*. Ów termin, zaangażowany w konstruowanie mitologii ziem, które zostały włączone do Polski w wyniku ustaleń jałtańsko-poczdamskich, swego czasu dosyć popularny, nie przyjął się w kulturze masowej i dziś rzadko jest już przywoływany na określenie terenów inkorporowanych po 1945 roku. Beata Halicka, która w książce zatytułowanej *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948* sięga po to wyrażenie, bynajmniej nie zamierza rozprawiać się z mitem. Interesuje ją przede wszystkim pewien eksperyment społeczno-kulturalny, tj. „dekonstrukcja Nadodrza”, która dokonała się w wyniku powojennej wy-



1 E-mail: m.mikolajczak@ifp.uz.zgora.pl

miany ludności. Wyobrażenie „polskiego Dzikiego Zachodu” okazuje się przydatne, by opowiedzieć o tym, co działo się na terytorium położonym wzdłuż Odry, od Szczecina po Wrocław, w trzech pierwszych latach po wojnie, czyli – jak wyjaśnia autorka – w okresie, gdy oficjalnie nazywano ten obszar Ziemią Odzyskanymi.

Książka Halickiej włącza się w intensywnie rozwijający się w ostatnim czasie nurt refleksji naukowej i popularnej na temat przesiedleń (Wylegała; Maciorowski) i powojennych początków (Chrobaczyński; Grzebałkowska; Zaremba), a zarazem wzbogaca listę opracowań reinterpreterujących historię przyłączonych terenów. Pojawiając się obok głośnych opowieści na temat miast zachodniej Polski (Thum; Musekamp) i licznych edycji wspomnień, stanowi odpowiedź na wyzwanie chwili. Potwierdza, że współczesna narracja historyczna dojrzała do tego, by raz jeszcze – z uwzględnieniem nowych perspektyw badawczych i nowych metodologii – przedstawić powojenne dzieje miejscowości mniej znaczących niż Szczecin czy Wrocław (wykaz znajdziemy w indeksie zamieszczonym na końcu książki) i opowiedzieć historię miejsca czy raczej wielu miejsc, sygnowanych wspólną nazwą Nadodrza², którym w pracach reprezentujących wyżej wspomniany nurt nie poświęcono dotąd wystarczająco dużo uwagi.

Wartość tej publikacji polega jednak nie tylko na wypełnieniu istniejącej luki. Już na wstępie trzeba zauważyć, że formuła książki różni się od tradycyjnych ujęć naukowych i jeśli szukać dla niej wzorców wśród polskich prac poświęconych powojennej migracji, to najbliższym byłaby monografia Jana M. Piskorskiego zatytułowana *Wygnańcy. Migracje przymusowe i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, napisana w podobnej konwencji (Piskorski). O ile jednak opowieść Piskorskiego jest ściśle ukierunkowana na problem przesiedleń, o tyle *Polski Dzikie Zachód* to swoista summa wiedzy na temat wydarzeń i zjawisk, które miały miejsce na Ziemiach Zachodnich w latach 1945–1948. Trzeba tę książkę nazwać bardziej summą niż syntezą, gdyż celem autorki jest przedstawienie serii świadectw, obserwacji i studiów przypadku.

Podstawą opracowania Halickiej jest mocno zróżnicowana i obszerna baza materiałowa (bibliografia wykorzystanych prac zajmuje aż dwadzieścia sześć stron). Autorka, kulturoznawczyni pracująca na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie, sięga do źródeł niemieckich i polskich. Opiera się przy tym na ustaleniach z zakresu różnych dyscyplin badawczych, takich jak historia, socjologia, antropologia, kulturoznawstwo i nauka o literaturze, a ponadto – co stanowi charakterystyczny rys

2 W ujęciu badaczki Nadodrza traktowane jest nie tylko jako przestrzeń geograficzna, ale też językowa i kulturowa, reprezentatywna dla wyobrażenia „Polskiego Dzikiego Zachodu”, będącego w książce nadrzędnym konstruktem badawczym. Z tego względu obserwacje Halickiej obejmują również obszar, który geograficznie nie należy do Nadodrza: „Część opisywanych tutaj procesów zachodziła nie tylko w dorzeczu Odry, pokrywającym się w dużej części z terenami, które weszły w skład zachodniej Polski (z wyjątkiem górnego biegu rzeki oraz części dorzecza jej dopływu – Warty), lecz również na terytorium byłych Prus Wschodnich, które znalazły się na północy Polski, a więc na dzisiejszej Warmii i Mazurach” (Halicka 14).

jej książki – obficie czerpie z tak zwanej literatury dokumentu osobistego, na którą składają się wspomnienia i pamiętniki polskich osadników, niemieckich przesiedleńców i żołnierzy radzieckich.

Przyjęta w monografii perspektywa wyrasta z badań interdyscyplinarnych Karla Schlögla i zaświadcza o dokonującej się współcześnie kulturoznawczej reorientacji nauk historycznych. Wzorem niemieckiego historyka, który na kartach książki pojawia się jako jeden z ważniejszych autorytetów badawczych, Halicka sięga po różne, wywodzące się z wyżej wspomnianych dyscyplin, teorie i koncepcje. Stąd obok tradycyjnej perspektywy historycznej autorka posługuje się metodą biograficzną, korzysta z teorii integracji i akulturacji, odwołuje się do piramidy potrzeb Abrahama Harolda Maslowa, sztuki czytania fotografii, badań Ulricha Tolskdorfa i Joann Craig nad zjawiskiem „szoku kulturowego”, do badań nad rolą niemieckich kobiet w systemie nazistowskim Elizabeth Harvey i Katrin Steffen etc.

Szczególnie interesujący punkt widzenia, który za Schlöglem wprowadza autorka, oferują orientację spod znaku zwrotu przestrzennego. Z historiografii topocentrycznej niemieckiego badacza wyrasta najważniejsze z pytań nurtujących Halicką: „co dzieje się z przestrzenią, której mieszkańcy w ciągu trzech lat ulegają niemal całkowitej wymianie? Czy staje się ona przestrzenią zupełnie nową, czy też w miarę upływu czasu mimo wymiany ludności można dopatrzeć się w niej swoistej ciągłości?” (Halicka 2015: 235).

Badaczka podnosi te kwestie w kontekście tytułowego „oswajania” krajobrazu kulturowego i w nawiązaniu do teorii Thomasa Serriera, który rozróżnia dwie kategorie kulturowego oswajania przestrzeni: zawłaszczanie (wyłączne lub wyłączające) i oswajanie (włączające lub akceptujące). Z tym drugim mamy do czynienia, gdy „udział tego, co obce w historii i kulturze własnej przestrzeni, zostaje zaakceptowany” (Halicka 2015: 237); dochodzi wówczas do oswajania zarządzającego oraz oswajania twórczego. Charakteryzując sposób podejścia do zastanego dziedzictwa, Halicka przywołuje również rozważania Jana Józefa Lipskiego, który postulował, aby traktować niemieckie dobra kulturalne jako depozyt kultury regionalnej, a także koncepcję „współdziedziczenia” Roberta Traby. Warto jednak zauważyć, że kategorią „oswajania” na gruncie polskim posłużył się już w roku 1988 Jacek Kolbuszewski, pisząc o powojennym sposobie traktowania krajobrazu fizycznego, etnicznego i kulturowego Dolnego Śląska (Kolbuszewski). Zwracając uwagę na „liczne błędy”, jakie popełniono w pierwszym powojennym stadium adaptacji, autor artykułu *Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na Ziemiach Odzyskanych* stwierdzał, że

Całość owego zagadnienia ciągle czeka na obszerną, wnikliwą monografię. Pisząc ją w przyszłości trzeba się będzie wystrzegać najczęściej popełnianego w takich wypadkach błędu, polegającego na przecenianiu roli zjawisk instytucjonalnych, organizacyjnych i administracyjnych. Często przesłaniają one bowiem obraz rzeczywistych proce-

sów i zjawisk, które wprawdzie przebiegały w zależności od nich, miały jednak swoją własną treść i formę, niezależną od dekretów i administracyjnych postanowień (Kolbuszewski 82).

Polski Dzik Zachód, mimo że dotyczy nie Dolnego Śląska, lecz Nadodrza, można traktować jako odpowiedź na ów projekt, zarysowany ponad dwadzieścia lat temu. Mimo że autorka kładzie nacisk na historię, interesuje ją nie tyle jej wymiar instytucjonalny, co właśnie optyka indywidualna, perspektywa osobista, w tym życie codzienne mieszkańców, ich mentalność, poglądy, wyobrażenia. W centrum tak rozumianej historii, pokrewnej krytyce historiografii zapoczątkowanej w Polsce przez Ewę Domańską (Domańska) i badaniom miejsc pamięci, które zaproponował Pierre Nora (Nora), znajduje się pamięć jednostkowa. Najważniejszym źródłem są dokumenty autobiograficzne. Wspomnienia i pamiętniki, których obszernie fragmenty przytacza autorka, dają wgląd w wydarzenia dziejące się niejako na uboczu „wielkiej historii”, choć w ścisłym z nią związku. Dzięki temu książka ma dwie bohaterki: małą historię, dotyczącą np. zasiedlania i zagospodarowywania nadodrzańskiej wsi Głuchowo, i historię znaczoną decyzjami politycznymi, których konsekwencją była powojenna walka o władzę, rozprawienie się z partią Stanisława Mikołajczyka, sfałszowanie referendum 30 czerwca 1946 roku, akcja „Wisła” itp.

Badaczka niewątpliwie ma dar snucia opowieści. Zaprasza czytelnika do ciekawej, momentami poruszającej lektury, która odsłania powikłane losy całych rodzin oraz pojedynczych osób różnej narodowości: polskich osadników, przesiedlonych Niemców, żołnierzy radzieckich, którzy przyszli na Ziemię Zachodnie wraz z frontem. Autorka ma też świadomość, że najciekawsze są konkretne, jednostkowe doświadczenia, dlatego czytelnik spogląda na to, co działo się na tych terenach po wojnie, przede wszystkim oczyma ludzi, których połączył wspólny czas i miejsce.

Najliczniejsze w tej grupie świadectw są relacje polskich osadników, opublikowane przez Poznański Instytut Zachodni w 1957 roku. W krótkim czasie, kiedy można było stosunkowo otwarcie mówić o pewnych kwestiach z przeszłości, zaczęto snuć wspomnienia nieograniczone cenzurą i autocenzurą. Halicka obficie przytacza zapiski przywołanych z imienia i nazwiska osób, na przykład Janiny Jagodzińskiej, Kazimieri Kosonowskiej, Zbigniewa Żaby, Wandy Witter, Wiesława Sautera, Juliana Lucjana Bazgiera, Józefa Majewskiego, Stanisława Dulewicza. Ten ostatni, wywieziony w czasie wojny na roboty do Niemiec, po wojnie natomiast pełniący funkcję burmistrza Darłowa, opisuje między innymi targ, na którym Niemcy wybierali przymusowych robotników, „badając siłę mięśni, rąk, zagłębując w oczy i badając stan uzębienia. Nie obeszło się oczywiście przy tym bez dość mocnego poklepywania mężczyzn i obmacywania na oczach mężów, ojców i braci kobiet, zwłaszcza młodszych” (Halicka 2015: 81). Ale znajdziemy tu też przykłady odwrotnych zjawisk, na przykład Piotr Kasprowicz pisze o powojennej „modzie korzystania z niemiek [sic!] jako służących” (Halicka 2015: 316). Przedstawiony

w ten sposób obraz uzupełniają relacje Niemców, między innymi przejmujące świadectwo Anity Buchheim, i Rosjan, na przykład radzieckiego podporucznika Władimira Gelfanda. Dzięki tym opowieściom daleko księżce do omawiania suchych faktów i statystyk, zaś relacja faktograficzna ożywia się, nabiera wymiaru antropologicznego, niejako odpowiadając na postulat sformułowany przez Timothy'ego Snydera. Pisząc o czterestu milionach osób, które stały się ofiarami sowieckiej lub nazistowskiej polityki mordów, autor *Skrwawionych ziem* zauważa: „Każdy spośród żywych miał imię. Każdy spośród zabitych stał się liczbą” (Snyder 10). Równie istotny jest tu imperatyw: „Jako naukowcy musimy określić te liczby i przedstawić je we właściwym kontekście. Jako humaniści musimy nadać im z powrotem ludzki wymiar” (Snyder 10).

Przywołując relacje konkretnych osób, Halicka nie tylko nadaje liczbom „ludzki wymiar”, ale też obiektywizuje opowieść. Zestawienie wielu jednostkowych pamięci, wzięcie pod uwagę różnych aspektów życia (praca, szkoła, życie religijne, kontakty sąsiedzkie etc.), a także konfrontacja rozmaitych perspektyw badawczych zapewnia wielowymiarowy, kompleksowy ogląd przedstawianego problemu. Obiektywizm jest wypadkową małych, subiektywnych narracji, ale przejawia się też w burzeniu różnego rodzaju stereotypów. Autorka pokazuje na przykład, że większość wojennych zniszczeń powstawała nie w momencie przejścia frontu i walk, ale już po przejęciu miejscowości (tak zostało zrujnowane choćby Krosno Odrzańskie). Innego typu stereotypy zostają obalone w rozdziale zatytułowanym *Niemieckie kobiety a stosunki polsko-radziecko-niemieckie*, gdzie czytamy na przykład, że

przez całe dziesięciolecia niemieccy naukowcy skłaniali się ku temu, by swoje rodaczki postrzegać jedynie jako ofiary gwałtów. W nowszych publikacjach od czasu do czasu wspomina się o potrzebie rozpatrzenia tego problemu w sposób bardziej kompleksowy i uwzględniający wielość perspektyw. Katrin Steffen podkreśla np. potrzebę rozróżnienia między gwałtami, poszukiwaniem ochrony, prawdziwą przyjaźnią a prostytutką, mającą zapewnić utrzymanie (Halicka 2015: 310).

Wspomnieć trzeba również o próbach obiektywizującego bilansu. Przykładem takiej refleksji jest fragment dotyczący Niemców, którzy ponieśli śmierć na skutek brutalnego przebiegu wysiedleń. Autorka zwraca uwagę, iż „w czasie niemieckiej okupacji w Europie Środkowej w ciągu kilku dni zamordowano więcej osób niż w ciągu całego okresu przymusowych migracji Niemców” (Halicka 2015: 31).

Głównym walorem prezentowanego ujęcia jest polsko-niemiecka perspektywa narracyjna i badawcza. Opowiadając historię „oswajania Nadodrza”, autorka przywołuje świadectwa przedstawicieli obu nacji i opiera się zarówno na badaniach polskich historyków i socjologów, jak i na pracach autorów niemieckich, w tym najnowszych, nieznanych rodzimemu odbiorcy (należy odnotować, że pierwsze

wydanie książki ukazało się w wersji niemieckiej³). Dzięki temu polski czytelnik może zapoznać się z niemiecką wersją opowieści o nadodrzańskim początku, a także poznać zagraniczny stan badań dotyczących tego zagadnienia.

Za sprawą „bilateralnej”, jak można by ją nazwać, formuły omawiana książka dołącza do cennych inicjatyw wydawniczych, takich jak seria Polsko-niemieckie miejsca pamięci czy kompendium *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego* (2015), i podobnie jak wymienione publikacje przyczynia się do polsko-niemieckiego dialogu, zwłaszcza że badaczka zdołała uniknąć „kiczu pojednania” (Klaus Bachmann, cyt. za: Röger 570), polegającego między innymi na unikaniu trudnych tematów. Warto zapytać, czy udało jej się też zniwelować różnicę wpływającą z odmiennych doświadczeń migracyjnych Niemców i Polaków. Jeden z autorów wspomnianego *Leksykonu*, odwołując się do refleksji nad podręcznikami szkolnymi Wolfganga Jacobmeyera, stwierdza, że „polskie i niemieckie obrazy przymusowych wysiedleń ani nie spotykają się ze sobą, ani nawet nie zbliżają do siebie, lecz wyraźnie rozchodzą, gdyż nie mają one wspólnego wydarzenia centralnego” (Röger 557). Co dzieje się jednak, jeśli zmienimy perspektywę z historiograficznej na topocentryczną i „wspólne wydarzenie” zastąpimy „wspólnym miejscem”? Czy taka optyka pozwoli wydobyć równorzędność transferu? Czy pomoże dostrzec zapisane w krajobrazie, ale i odcisnięte w nim przez działalność ludzką elementy kontynuacji? A może na bazie doświadczenia miejsca wytworzy się wspólnota pamięci?

Odpowiedź na te pytania nie jest oczywista, a problem pojawia się już na poziomie komunikowania, czego przykładem może być tytuł książki. W polskim dyskursie publicznym sformułowanie „Dziki Zachód” od początku było dwuznaczne. Z jednej strony zrosło się z narracją przygodowo-awanturyczną i niosło z sobą potężną dawkę optymizmu – w nawiązaniu do mitu podboju Ameryki oraz fabuł amerykańskich westernów promowało opowieść założycielską jako narrację pionierów-zwycięzców. Z drugiej zaś – miało konotacje negatywne, eksponowało ciemną stronę przygody: chaos i „zdziczenie”, a także brak ucywilizowania, barbarzyństwo. W języku niemieckim uruchamia się przede wszystkim to drugie znaczenie, uzupełnione o nieobecny na gruncie polskim komponent semantyczny – nadanie „Dziemu Zachodowi” wydzźwięku bliskiego temu, co określane jest w Niemczech jako „dzikie wypędzenia”.

Przymusowe migracje Niemców zmuszonych opuścić rodzinne tereny są stygmatyzowane przez miejsce, które po wojnie wyraźnie różniło się od pozostałych części Polski „etnicznym składem ludności, znacznie większymi zniszczeniami wojennymi, dużą fluktuacją osadników oraz kwestiami związanymi z oswojeniem

3 Polskie wydanie książki jest poszerzoną wersją niemieckiego pierwowzoru (Halicka 2013). Tłumaczenie pierwszej edycji momentami zaciążyło na stronie formalnej, np. w polskim przekładzie pozostawiono językową kalkę „Polska Republika Ludowa” jako rozwinięcie skrótu PRL (Halicka 11).

przestrzeni” (Halicka 2015: 303). Nadodrze, o którym traktuje monografia Halickiej, jest miejscem naznaczonym destrukcją i przenikniętym chaosem, który zapanował wbrew postulatom „nowego ładu”. A chociaż nie brak tu przykładów pozytywnych, choćby świadectw empatii polskich osadników wobec Niemców i szacunku dla zastanej tradycji, to jednak na pierwszy plan wysuwa się wysiedlanie przedwojennych mieszkańców, niszczenie niemieckich pomników i inskrypcji, a dalej – akty przemocy, gwałty, fale samobójstw etc. Autorka przytacza wiele przykładów dowodzących, że Nadodrze – wbrew rozpowszechnionej propagandzie politycznej – daleko było do pomyślanej integracji z resztą państwa polskiego. Na jego sytuacji zaciążyła fatalna gospodarka powojenna, źle działająca administracja, zaniedbanie strony technicznej osadnictwa przez warszawską centralę, a także szok kulturowy towarzyszący nowym mieszkańcom i związane z tym problemy zdrowotne. Za dziełem zniszczenia stały zarówno indywidualne jednostki, na przykład tak zwani szabrownicy, którym poświęcony jest osobny rozdział, jak i nieprzemysłana powojenna polityka:

W Warszawie powszechnie wyobrażano sobie „Ziemie Odzyskane” jako zamożny i dobrze zorganizowany makroregion o rozbudowanej infrastrukturze. A mimo to nikt nie chciał wykorzystać tego potencjału, żeby uczynić Nadodrze wiodącym ekonomicznym regionem Polski. Dążono do tego, żeby możliwie najszybciej wcielić nowo przyłączone ziemie do państwa polskiego, bez przykładania wagi do jego zasobów (Halicka 2015: 302).

W wyniku tych działań zmarnowane zostały potencjał miejsca oraz zapal i możliwości osadników. Jeden z nich, doświadczywszy licznych trudności, stwierdza: „wszyscy zdolniejsi ludzie, którzy coś mogli zdziałać na tym terenie, uciekali z niego jak najdalej” (Halicka 2015: 303).

Polskie porządki na przejętych terenach autorka podsumowuje słowami z wiersza Wisławy Szymborskiej: „Po każdej wojnie / ktoś musi posprzątać”. Ale literatura jest tu obecna nie tylko za sprawą noblistki. Halicka, autorka książki poświęconej Szymborskiej (Halicka 2005), z pierwszego wykształcenia literaturoznawczyni, także w monografii poświęconej Nadodrze udziela głosu tekstom literackim, co więcej wyznacza im w swojej opowieści ważną rolę, uwypukloną kompozycją książki: literatury dotyczy bowiem pierwszy (*Literackie wprowadzenie do tematu*) i w dużym stopniu ostatni rozdział (*O micie „polskiego Dzikiego Zachodu” trzydzieści lat później*).

Twórczość literacka jest ujmowana przez badaczkę jako szczególny rodzaj świadectwa, przywoływany wówczas, gdy nie wystarcza sprawozdawcza funkcja wspomnień. Niewątpliwie obraz powojnia staje się bogatszy dzięki wizjom zaczerpniętym z powieści Henryka Worcella i Eugeniusza Paukszty, które autorka uznaje za „udane literackie opisy powojennej rzeczywistości” (Halicka 2015: 61), niemniej trudno zgodzić się z taką oceną tej prozy. Literackie ujęcia wymienionych

autorów nie wydają się artystycznie nośne, ich znaczenie należałoby mierzyć raczej politycznym zaangażowaniem w zmieniającą się narrację bazową ziem zachodnich i w realizację reglamentującego „zapisu”, jak Bogusław Bakuła nazywa zbiór ukrytych, cenzorskich zaleceń, określających „zakres tematyczny, poziom dyskusji ideowych, głębokość historycznej refleksji” (Bakuła 171). Alians literatury i polityki zaciążył zwłaszcza na omawianej w ostatnim rozdziale trylogii Paukszty. *Wrastanie*, realizujące jedno ze wskazanych przez Bakulę zaleceń cenzury, by pomijać procesy wykorzenienia i degradacji kulturowej i obyczajowej, a przedstawiać obraz zakorzenienia i wrastania (Bakuła 171), to proza literacko słaba, za to mocno popularyzowana w PRL-u. Dość wspomnieć, że dzieło miało w tym okresie trzy wydania. Autor trylogii zapisuje toczącą się w owym czasie polityczną dyskusję i w jej świetle podejmuje problemy istotne dla tak zwanych Ziemi Odzyskanych. Stara się przy tym zachować pozory obiektywizmu między innymi poprzez sięgnięcie po mowę pozornie zależną, narrację personalną i pierwszoosobową pamiętnikarską, prezentowanie przeciwstawnych racji, ukazywanie konfliktów i sporów. Mimo to nie udaje mu się ustrzec instrumentalizacji; wiele nacechowanych politycznie ujęć (na przykład obraz Armii Krajowej), nie uzyskuje tu obiektywizującej przeciwwagi. Hanna Gosk pisze na temat autorów omawianych przez Halicką:

W analizowanych przykładowo utworach [*Wrastaniu* Paukszty, opowiadaniach z tomu *Najtrudniejszy język świata* Worcella – M.M.] najbardziej rzucają się w oczy zamilknięcia/niedomówienia w kwestii roli, jaką odegrał Związek Radziecki rządzony przez Stalina, a potem jego następców wobec Polski i Polaków w latach 1939–1945 i później. Embargo tematyczne nałożone na wątki dotyczące przyczyny zmian polskich granic na wschodzie, losów Polaków na ziemiach zajętych w 1939 r. przez ZSRR, postawy Armii Krajowej na kresach wschodnich i gehenny AK-owców, którzy dostali się w ręce niemieckie (Gosk 207).

Dodajmy, że także analizując sposób ujęcia tematu niemieckiego w omawianej prozie, należałoby wziąć pod uwagę szerszy kontekst historyczno-polityczny i na przykład uwzględnić ideę internacjonalistyczną, która od czasu zakończenia wojny oddziaływała na stosunek do niemieckości, natomiast od lat siedemdziesiątych wyznaczała oficjalny kierunek myślenia na temat niemieckiego dziedzictwa.

Pomimo tych wątpliwości *Polski Dzik Zachód* trzeba uznać za książkę ważną i potrzebną, zwłaszcza z perspektywy współczesnych mieszkańców Nadodrza. „Chociaż dzisiejsza zachodnia część Polski nie jest już nazywana Dzikim Zachodem, wśród tutejszych mieszkańców pozostał pewien mit osiedleńczy, czy raczej tęsknota za nim” (Kowalewski 19) – pisał przeszło dziesięć lat temu Maciej Kowalewski, przewidując, że w ponowoczesności wśród licznych mitów o mitach odżyje również tamten: „Wspominać będziemy istnienie mitu o Dzikim Zachodzie i to wspomnienie będzie naszym wspólnym mitem” (Kowalewski 20). Dzięki mono-

grafii Halickiej powracamy jednak do tamtych lat nie tylko po to, aby je wspominać i tworzyć „mit drugiego stopnia”. Dekonstrukcja Nadodrza wymaga raczej – jak przekonująco dowodzi badaczka – dekonstrukcji myślenia na temat miejsca, w którym doszło do niemal całkowitej wymiany ludności.

Opowieść o tym wydarzeniu nie należy do prostych, przyjemnych narracji, zmusza do postawienia niewygodnych pytań i swoistego rachunku sumienia, każe zmierzyć się z kwestią dziedzictwa i tego, „jak Polacy obeszli się z potencjałem drzemącym w nowo przyłączonych ziemiach? Co udało się z niego uratować, a co nieodwołalnie przepadło? Co było kwestią ludzkiej mentalności, a co panujących wówczas wyjątkowych warunków oraz władzy politycznej” (Halicka 2015: 14). Szukając odpowiedzi, otrzymujemy nie tylko ważny klucz do przeszłości, ale i odtrutkę na współczesne traumy społeczeństwa postmigracyjnego. *Polski Dziki Zachód* oferuje bowiem zarówno możliwość poznania tabuizowanej historii miejsca, które długo czekało na tego rodzaju opowieść, jak i szansę zrozumienia, w jakim miejscu – myśląc o tamtym okresie – znajdujemy się dzisiaj.

BIBLIOGRAFIA

- Bakuła, Bogusław. „Między wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)”. *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Red. H. Gosk. Kraków: Universitas, 2012. S. 161–191.
- Chrobaczyński, Jacek. *Konteksty przelomu 1944–1945. Społeczeństwo wobec wojennych rozstrzygnięć. Postawy – zachowania – nastroje*. Kraków: Universitas, 2015.
- Domańska, Ewa. *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1999.
- Gall Alexander et al., red. *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*. T. 1 i 2. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2015.
- Gosk, Hanna. „Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się «gdzieś» ludzi «skądś»”. *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Red. H. Gosk. Kraków: Universitas, 2012. S. 193–208.
- Grzebałkowska, Magdalena. *1945. Wojna i pokój*. Warszawa: Agora SA, 2015.
- Halicka, Beata. „Niekłórzy lubią poezję”. *Wiersze Władysława Szymborskiej w Niemczech*. Kraków: Universitas, 2005.
- Halicka, Beata. *Polens Wilder Westen. Erzwangene Migration Und die kulturelle Aneignung des Oderraums 1945–1948*. Paderborn: Ferdinand Schöningh Verlag, 2013.
- Halicka, Beata. *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*. Przeł. Aleksandra Łuczak. Kraków: Universitas, 2015.
- Kolbuszewski, Jacek. „Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na Ziemiach Odzyskanych”. *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*. Red. D. Simonides. Opole: Instytut Śląski, 1988. S. 67–82.
- Kowalewski, Maciej. „Mity i legendy miast Dzikiego Zachodu”. *Op. Cit.* 6–7 (2004). S. 20–21.

- Maciorowski Mirosław, red. *Sami swoi i obcy. Reportaże z kresów na kresy. Prawdziwe historie wypędzonych*. Warszawa: Agora SA, 2011.
- Musekamp, Jan. *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta 1945–2005*. Przeł. Jacek Dąbrowski. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, 2013.
- Nora, Pierre. „Czas pamięci”. *Res Publica Nova* 7 (2001). S. 37–43.
- Piskorski, Jan M. *Wygnańcy. Migracje przymusowe i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2010.
- Röger, Maren. „Wypędzeni i wypędzenia w dyskursach publicznych Polski i Niemiec”. *Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*. T. 2. Red. A. Gall et al. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2015. S. 553–573.
- Snyder, Timothy. *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*. Przeł. Bartłomiej Pietrzyk. Warszawa: Świat Książki, 2011.
- Thum, Gregor. *Obce miasto Wrocław 1945 i potem*. Przeł. Małgorzata Słabicka. Wrocław: via Nova, 2008.
- Traba Robert, Henning Hahn H., współpraca M. Górny, K. Kończal, red. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*. T. 1. *Wspólne/Oddzielne*. T. 2. *Wspólne/oddzielne*. T. 3. *Paralele*. T. 4. *Refleksje metodologiczne*. Warszawa: Scholar, 2012–2015.
- Wylegała, Anna. *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2014.
- Zaremba, Marcin. *Wielka trwoga. Polska 1944–47. Ludowa reakcja na kryzys*. Kraków: Znak, Instytut Studiów Politycznych PAN, 2012.

KINO POSTKOLONIALNE – JAKIEJ EUROPY?

JACEK NOWAKOWSKI¹

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

KRZYSZTOF LOSKA, *Postkolonialna Europa. Etnoobrazy współczesnego kina*. Kraków: Wydawnictwo Universitas, 2016. 391 S.

Książka cenionego badacza filmu z Uniwersytetu Jagiellońskiego ukazała się jako dziesiąta w serii Horyzonty kina wydawanej przez krakowski Universitas. W tej serii opublikowano kilka cennych prac, znacząco poszerzających dorobek rodzimego filmoznawstwa, m.in. *Obrazy i klisze. Między biegunami wizualnej pamięci zagłady* Bartosza Kwiecińskiego czy *Maskarady męskości. Pragnienie homospołeczne w polskim fil-*

1 E-mail: janow@amu.edu.pl